Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 170

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłomaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Pantaleon, m. Julja, p. m.
Czwartek: Botwid, m, Nazary.

CHOJNICE, czwartek dnia 28. lipca 1927 r.

Słońca wschód 3.48, zachód 19.38.
Księżyca wschód 2.47 zach. 17.24.

Austrja po rewolucji.

(Korespondencja własna.)

Wiedeń, w lipcu 1927.

Kiedy w poniedziałek popołudniu doniesienia nadzwyczajne doniosły, że kierownictwo partji socjal-demokratycznej postanowiło przerwać strajk kolejowy, pocztowy i telegraficzny, stało się jasnem, że najcięższy kryzys, jaki Austrja po wojnie przeżywała, został ostatecznie przezwyciężony. Zewnętrzny spokój zapanował na ulicach Wiednia właściwie już w niedzielę, kiedy to przywrócony został w mieście normalny ruch uliczny. Ale był to spokój tylko pozorny. Nie słychać było wprawdzie nigdzie strzałów, tramwaje jeździły, a na ulicach pełno było spacerowiczów w niedzielnem, odświętnem ubraniu, ale kryzys w dalszym ciągu istniał, a atmosfera przeładowana była elektrycznością.

Nad Wiedniem zawisło ponownie widmo groźnych rozruchów. Przyczyną tego był fakt, że burmistrz miasta Wiednia, dr Seitz, zaczął gorączkowo organizować „gwardję miejską", która uzbrojona w karabiny — czuwać miała obok wojska i policji nad bezpieczeństwem obywateli. Na tem tle doszło do ostrego konfliktu między rządem, a partją socjal-demokratyczną, której członkiem, jak wiadomo, jest burmistrz wiedeński.

Podjęte w tej sprawie rokowania między koalicją rządową, a przedstawicielami socjalistów, były bezowocne, gdyż ani jedna z obu zainteresowanych stron nie chciała pójść na kompromis. W szczególności socjaldemokraci z całą stanowczością odrzucili żądanie rządu co do likwidacji strajku kolejowego i pocztowego. Ponieważ zaś rząd ze swej strony od żądania swego nie chciał pod żadnym warunkiem odstąpić, zachodziła uzasadniona obawa, że kryzys się zaostrzy i że Wiedeń będzie w poniedziałek widownią nowych rozruchów, które tym razem byłyby daleko groźniejsze, gdyż przeciwko rządowi poszłaby cała znakomicie zorganizowana i rozporządzająca silnemi bojówkami opozycja socjalistyczna.

O ile wypadki piątkowe i sobotnie były raczej niezorganizowaną rewoltą wzburzonego ludu, to teraz Austrji groziła już prawdziwa rewolucja, która ostrzem swem skierowana by była przeciwko obecnemu rządowi i większości parlamentarnej.

Ze zaś rewolucja taka, przez wzgląd na wzmożoną agitację wywrotowców komunistycznych, mogłaby Austrję z łatwością stoczyć w przepaść anarchji, nie trzeba chyba specjalnie podkreślać. Co do tego, nikt nie mógł mieć najmniejszych wątpliwości. Uświadamiali sobie to znakomicie również przywódcy socjalistów, a dlatego, widząc, że sytuacja z godziny na godzinę się komplikuje, postanowili koniec końców przystać na warunki rządu i bez wszelkich zastrzeżeń przerwać strajk kolejowy i pocztowy. Z chwilą powzięcia odnośnej decyzji przez prezydjum stronnictwa socjal-demokratycznego, niebezpieczeństwo dalszych komplikacji zostało ostatecznie zażegnane, a likwidacja zaburzeń weszła na normalne tory.

Wypadki wiedeńskie zasługują z jednego zwłaszcza względu na szczególną uwagę: Wykazały one z całą jaskrawością, jakie niebezpieczeństwo dla pokojowego rozwoju państw środkowo-europejskich stanowią komuniści, którzy, choć w Austrji są liczebnie bardzo słabi, momentalnie opanowali sytuację, wyzyskując dla swych celów spontaniczny ruch wzburzonych mas robotniczych. Rewolta wiedeńska była li tylko dziełem wywrotowców komunistycznych, popieranych czynnie przez najgorsze szumowiny wielkomiejskie.

Wielkim błędem socjal-demokracji austrjackiej było niedocenianie siły partji komunistycznej, uchodzącej w tutejszych kołach politycznych za drobne i niewpływowe ugrupowanie polityczne. Ostatnie wypadki wiedeńskie pokazały, że pogląd taki był niesłuszny i że stronnictwo komunistyczne, liczebnie wprawdzie bardzo słabe, stanowi groźne niebezpieczeństwo nietylko dla państwa, ale w równej mierze dla partji socjal-demokratycznej, działającej często bardzo nierozważnie i zbytnio przeceniającej karność partyjną swych zwolenników.

Komuniści wiedeńscy, będący de facto ugrupowaniem politycznem wprost znikomo małem, nie wahali się stanąć na czele wzburzonych mas, prowadząc je przeciwko policji i wojsku. Wina za to spada jednak w pierwszym rzędzie na przywódców socjalistycznych, którzy zamiast, by wyjść na ulice między masy, siedzieli w wygodnych fotelach w klubach parlamentarnych, z całym spokojem naradzając się nad dalszą taktyką stronnictw politycznych na terenie parlamentu. Również okoliczność, że manifestacje protestacyjne przeciwko werdyktowi sądu przysięgłych w procesie w Schattendorfie były zorganizowane, lecz nosiły charakter ruchu spontanicznego, pędzącego masy w objęcia przygodnych przywódców, przyczyniła się w wysokim stopniu do opanowania sytuacji przez komunistów, którzy operując szumnemi hasłami i rozszerzając fałszywe pogłoski o ilości zabitych i rannych robotników, sztucznie podniecały i tak już dość wzburzone masy.

Objawem radosnym jest natomiast, że socjal-demokracja, widząc, jaki obrót wzięła rzecz cała, z całą energją przystąpiła do likwidowania rewolty, przyjmując bez zastrzeżeń wszystkie warunki rządu, niebardzo jej intencjom odpowiadające. Uczyniła to dlatego, że sytuacja tego wymagała, że wymagał tego interes państwa i narodu całego.

Wypadki wiedeńskie, nie będące w swej istocie właściwie niczem innem, jak następstwem kilkuletniego naprężenia między blokiem rządowym, a opozycją, wpłyną niewątpliwie w wielkiej mierze na dalszy rozwój stosunków wewnętrzno-politycznych w Austrji. Austrja nie może być stale utrzymywana w naprężeniu walk klasowych i przesileń parlamentarnych, nie może krwią narodu okupywać win politycznych partyjników.

Uświadamiają to sobie niewątpliwie i sami przywódcy obu największych stronnictw politycznych, którzy w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego narodowi ze strony komunistów, potrafili w ostatniej chwili wspólnemi siłami opanować sytuację, którzy okazali, że można zrezygnować z postulatów partyjnych, o ile dobro narodu tego wymaga. A dlatego należy się spodziewać, że wodzowie ludu austrjackiego opuszczą nareszcie drogę partyjnictwa i we wszystkich swych poczynaniach będą mieć w przyszłości jedynie dobro państwa i całego narodu na oku. (CS)

Eksportacja zwłok króla Ferdynanda z zamku Cotroceni.

Bukareszt. W niedzielę rano w pałacu Cotroceni odbyło się nabożeństwo, odprawione przez trzech arcybiskupów w asystencji 12 biskupów i setek księży. Koło trumny klęczała królowa wdowa, król Michał, księżna matka, królestwo jugosłowiańscy, królowa grecka, książę Hohenzollern i Hohenlohe. Salony pałacu były przepełnione dostojnymi uczestnikami uroczystości. Nabożeństwo trwało godzinę, poczem generałowie i adjutanci wynieśli trumnę i złożyli na lawecie armaty. Jednocześnie odezwały się dzwony w wszystkich kościołach. Pochód żałobny szedł ulicami miasta pośród setek tysięcy ludności, przybyłej z całego kraju.

Przed karawanem postępował królewski szwadron przyboczny, wysokie duchowieństwo, inwalidzi wojenni, oraz niesiono sztandary wszystkich pułków kraju. Za rydwanem żałobnym postępowali członkowie rodziny, Rada Regencyjna, rząd, misje zagraniczne, korpus dyplomatyczny, członkowie obu Izb itd.

Generał Preza, były generalissimus w okresie wojny, niósł koronę królewską.

Wszystkie budynki udekorowane. Wśród tłumu, stojącego w skupieniu, orszak obszedł drogę 10 km., kierując się ku dworcowi, gdzie o godz. 11 rano złożono trumnę w żałobnym pociągu, w którym też zajęli miejsca rodzina królewska, członkowie Regencji i misje zagraniczne. 4 inne pociągi wiozły wysokich dygnitarzy oraz dziennikarzy.

Aresztowanie komunistów zagranicznych.

Warszawa. W sobotę dokonano w Warszawie likwidacji centralnego komitetu komunistycznego Zachodniej Ukrainy.

Komitet ten znajdował się w mieszkaniu posła białoruskiego Taraszkiewicza. Zastano tam doktora praw Konstantego Hawełkę, syna popa unickiego. W pokoju jego znaleziono kilkanaście kilogramów odezw komunistycznych, które H. w momencie wkroczenia policjantów odbijał na maszynie „Roneo". Pomagał mu przytem niejaki Jan Łotysz.

Hawełka został aresztowany. Również aresztowano wiele osób z inteligencji żydowskiej.

W toku śledztwa okazało się, że w piątek miał odbyć się w Warszawie międzynarodowy zjazd komunistów. Na zjazd ten przybyła znana komunistka czechosłowacka, Amela Frendówna, oraz dziennikarz wiedeński, komunista Adolf Langner. Przyjechali oni przez Gdańsk. Znaleziono przy nich znaczne ilości dolarów.

Aresztowano ich, mimo, że są obcokrajowcami.

W związku z aresztowaniami w Warszawie wysłano do Lwowa, gdzie dawniej mieścił się centralny komitet komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy, telefonogram, polecający dalsze śledztwo.

A więc fortyfikacje niemieckie zostały... zburzone?

Paryż. Rzeczoznawcy francuscy i belgijscy, którzy mieli sprawdzić zburzenie fortyfikacji na granicy wschodniej Niemiec, złożyli Konferencji Ambasadorów raport, kończący się twierdzeniem, że fortyfikacje, mające ulec zniszczeniu, zostały całkowicie zburzone. (?)

Zasługi Poincarego.

W rocznicę utworzenia gabinetu zjednoczenia narodowego.

Paryż. Z okazji rocznicy utworzenia gabinetu zjednoczenia narodowego prasa zamieszcza artykuły pełne pochwał pod adresem Poincare'go. Pismo stwierdza, że Francja jest radosnym przykładem narodu, który podwoił wartość swojej waluty. Zdaniem „Figaro", Poincare'mu przypadnie w udziale zaszczyt i zasługa przywrócenia zaufania do rządu, dzięki metodycznej jego pracy.

Manifestacja na cześć księcia Karola w Paryżu.

Paryż. Książę Karol rumuński przyjął delegację polityków, która przybyła z Rumunji do Paryża. Jak dotąd wiadomo, nie zamierza książę Karol powziąć żadnej decyzji przed ukończeniem uroczystości pogrzebowych w Bukareszcie.

W niedzielę odprawiono w miejscowym kościele rumuńskim uroczystą mszę żałobną za króla Ferdynanda, w której wzięli udział książę Karol, korpus dyplomatyczny i przedstawiciele rządu francuskiego.

Gdy były następca tronu rumuńskiego opuszczał kościół, odezwały się wśród zebranych Rumuńczyków okrzyki: „Niech żyje król Karol!"

Walka z komunizmem o duszę kobiety polskiej.

Bezstronny rzut oka na stosunki, panujące w wielkich miastach polskich, szczególnie w b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej, stwierdza, iż od lat wojennych odbywa się w nich walka pomiędzy dwoma odłamami wielkiego obozu, który stanowi kobieta polska. Z jednej strony walczy kobieta — matka, bezpośrednia spadkobierczyni najpiękniejszych narodowych, społecznych, a nadewszystko rodzinnych tradycji polskich.

Z drugiej — do życia wielkich miast przedziera się typ niewiasty kabaretowej

i dancingowej, która nie zadawalnia się, jak bywało dawniej, deskami scenki, estrady i drugorzędnej kawiarni, lecz usiłuje wtargnąć na szersze horyzonty życia polskiego.

Fakty powyższe przestraszają nasze społeczeństwo i napawają je słuszną troską o przyszłość młodych pokoleń, jeśliby postępy „emancypacji“ niewieściej miały zwiększać się w miarę upływu lat najbliższych.

Dlatego też, nim społeczeństwo polskie zdobędzie się na jasne zdanie sobie sprawy z metod walki, idącej w pomoc temu odłamowi kobiet polskich, które od lat powojennych stanęły po stronie zdrowej tradycji narodowej, — musi ono poznać istotę zła i przyczyny powodujące zanik moralności i uczuć rodzinnych wśród pewnych kategorji niewiast na wspomnianym na wstępie terenie.

Poza wszelkiemi względami natury społecznej i ekonomicznej odgrywa tu zasadniczą rolę prowokacja socjalistyczna i bolszewicka.

I jedna i druga zdały sobie oddawna sprawę z tego, jaką rolę odgrywa kobieta w życiu państw i społeczeństw. I socjalizm i bolszewizm postanowiły wydrzeć z rąk społeczeństw chrześcijańskich ten atut, którym była kobieta — chrześcijańska i kobieta — matka.

Protoplasta komunizmu rosyjskiego, czyli bolszewizmu, i twórca socjalizmu światowego wogóle, tak bez zbytnich ceremonji wygłasza swoje credo w tym względzie:

„Każdy, kto choć trochę ma pojęcia o historji, wie też, że wszelkie przewroty społeczne są niemożliwe bez udziału kobiecego fermentu“.

Naukę swego mistrza „pogłębili“ bolszewicy rosyjscy, którzy od pierwszej chwili przewrotu październikowego w r. 1917, w Moskwie i Petersburgu, przypuścili szturm do duszy kobiety nietylko rosyjskiej, lecz także na wszystkich kontynentach świata.

Oni to założyli specjalną „Komunistyczną Międzynarodówkę Kobiet“, zależną od „Kominternu“, oraz specjalny „Sekretarjat Kobiecy“, urzędujący w Moskwie i stamtąd promieniejący zgubne idee na wschód i zachód od tego centrum zarazy moralnej i społecznej.

Oni to, dzięki temu sekratarjatowi, ustalili szereg „kanonów“ dla międzynarodówki kobiet. Brzmią one nader pouczająco i dla kobiety polskiej.

„Żadna komunistka nie może usuwać się od walki z religją“.

„Niech kobieta jaknajprędzej oswobodzi się od swego ogniska domowego, niech nie znosi więcej jarzma barbarzyńskiego“.

„Trzeba w niej zniszczyć egoistyczne uczucia i instynkt miłości macierzyńskiej“.

„Kobieta, która kocha swoje dzieci, jest tylko suką, samicą“.

Cele i zadania bolszewizmu, pragnącego przy pomocy zatrucia duszy kobiecej osiągnąć swe cele zasadnicze, są jasne.

Już dwie tylko cytaty pozwalają zorjentować się, gdzie spoczywa właściwa przyczyna demoralizacji kobiety w większych ośrodkach miejskich, szczególnie leżących na drogach bezpośrednio wiodących do — Rosji sowieckiej.

Nie ulega wątpliwości, że wobec takiego niebezpieczeństwa, nasz ogół niema innego wyjścia, jak rozpoczęcie bezwzględnej walki po stronie tego odłamu kobiet, które tę walkę z demoralizacją duszy niewiasty polskiej oddawna wszczęły i prowadzą.

Walka z demoralizacją pewnej części kobiet polskich jest tembardziej konieczną, iż jak ta sama „Międzynarodówka kobiet komunistycznych“ twierdzi: „Żadna rewolucja nie jest możliwą, dopóki istnieje kobieta — matka, rodzina i uczucie rodzinne“.

Jan Cichy.

SPRAWY POLSKIE.

Odwołanie posła Max-Muellera.

Warszawa. W kołach rządowych obiega pogłoska, że rząd angielski nosi się z zamiarem odwołania swego przedstawiciela w Warszawie, p. Max-Muellera. Dodać trzeba, że p. Max Mueller dopiero co powrócił z urlopu.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pogłoska powyższa opiera się na prawdzie, a zasadniczym powodem odwołania jest niepowodzenie jego akcji dyplomatycznej w sprawie zbliżenia między Polską, a państwami bałtyckiemi.

P. Witos wójtem.

W Wierzchosławicach odbyły się ponowne wybory na wójta. P. Witos ponownie jest powołany na stanowisko wójta gm. Wierzchosławice, jakie poprzednio zajmował.

O zjednoczenie ruchu ludowego.

Pozostający pod politycznem kierownictwem Wyzwolenia Polski Związek Organizacji Kółek Rolniczych zwrócił się do Prezydjów P. S. L. Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego z odezwą, wzywającą do przyczynienia wszelkich starań w kierunku zjednoczenia ruchu ludowego w Polsce. Wobec zbliżających się ważnych momentów politycznych, Związek Organizacji Kółek Rolniczych prosi Prezydja tych stronnictw o wydelegowanie swych przedstawicieli dla omówienia sprawy zjednoczenia politycznego ruchu ludowego w Polsce, oraz zagadnień, dotyczących wzajemnego układu stosunków między organizacjami ludowemi, gospodarczemi i politycznemi.

Likwidacja jaczejek komunistycznych. Aresztowano 12 żydów - komsomolców.

Baranowice. W powiecie baranowickiem zlikwidowały władze bezpieczeństwa publicznego jaczejkę komsomolców, stanowiącą zarazem zaczątek komitetu innego komunistycznej partji Białorusi zachodniej.

Przeprowadzono szereg rewizji, w rezultacie czego aresztowano 12 osób, przeważnie młodych żydów, których oddano do dyspozycji sędziego śledczego w Baranowicach.

Aresztowanie szpiega.

Wilno. Donoszą tu z Wilejki, iż aresztowany tam został kierownik wydziału pocztowego Kondratowicz. Aresztowanie nastąpiło wobec istniejących podejrzeń, iż Kondratowicz prowadzi działalność szpiegowską, komunikując Mińskowi o dyzlokacji wojsk, organizacji sieci telefonicznej i komunikacyjnej oddziałów armji, stacjonowanych w rejonie Wilejki.

Polakożerstwo nie opłacało się

Kowno. Wobec wzrastającego deficytu rząd litewski postanowił przystąpić do daleko idących redukcji. Między innemi, ma być zlikwidowany polakożerczy organ rządowy Ljetuwa. Drukarnia, w której odbijano Ljetuwę, ma być sprzedana.



Z życia rodaków na obczyźnie.
Koło Młodzieży i Teatr Włościański z Kolonji Sobranga, Parana (Brazylja).

Katastrofy żywiołowe.

Silne burze i orkany nawiedziły znowu Italję, Francję i Niemcy.

Rzym. Nadzwyczaj silne burze nawiedziły wczoraj północną część Italji, wyrządzając niezmierne szkody. W Milano zalała woda piwnice domów, a silny huragan zerwał dachy z licznych budynków i jednego kościoła. Czterech mieszkańców poniosło śmierć w gruzach, a 50 jest rannych. Pola okoliczne zupełnie zniszczone. Nad Wenecją szalała burza i potężny huragan, który lekko uszkodził bazylikę św. Marka. W pewnym szpitalu wywrócił się komin i przebił dach, grzebiąc pod sobą chorych i lekarzy.

Paryż. Z południowej Francji donoszą, że silne burze wyrządziły w departamencie Isère ogromne szkody. Niedaleko miasta Vienne wykoleił się pociąg pospieszny Paryż—Marseille, z powodu podmycia szyn. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Wrocław. Straszny huragan z ulewną burzą i gradobiciem miał miejsce na Śląsku niemieckim, w okolicy miasta Trachenbergu. Na szosach i drogach prawie że wszystkie drzewa leżą połamane lub wyrwane z korzeniami. Połączenia telefoniczne są porywane. Wicher pozrywał dachy i wrota od stodół. Okoliczne pola stoją pod wodą. Żniwa zupełnie uważać należy za stracone.

Głód na Białorusi.

Pod rządami sowietów doczekała się ludność systemu kartkowego.

Mińsk. W związku z głodowym brakiem żywności na terenie Białorusi sowieckiej, komisarjat ludowy aprowizacji B. S. S. R. polecił wprowadzić system kartkowy w detalicznej sprzedaży mąki i chleba.

Przed sklepami żywnościowemi przez całą noc wystają ogonki, czekając po kilkanaście godzin na otwarcie sklepu.

Władze sowieckie obawiając się rozruchów głodowych, wzmocniły milicję, która gęsto patroluje po mieście szczególniej w godzinach nocnych.

Zawezwano również milicję konną G. P. U. t. zw. Karatielnyje oddieły.

Przeciwko Polakom.

Moskwa. Donoszą tu z Mińska, iż w ciągu ostatnich dni zaznaczyły się wzmożone represje władz Białorusi sow. w stosunku do Polaków, w szczególności zaś, do włościan polskich. Były nawet wypadki wysiedlania ich z uprawianych przez nich obszarów.

ZAGRANICA.

Niemcy chcą się powszechnie zbroić na wzór amerykański.

Berlin. „Montag Morgen“ w dłuższym artykule omawia podróż majora Reichs-

---

JÓZEF KORZENIOWSKI.

SPEKULANT

91)

Ja czekałem dwa dni i nie doczekałem się. Tam nie wiedzą, kiedy państwo wrócą. Ja bałem się dłużej siedzieć, żeby się pan nie gniewał, i przywiozłem list nazad.

— Niema w tem nic złego, mój kochany. Oddaj mi list, to się poszle później, jak mama wróci.

— To to i bieda, Jaśnie W. pani, że jest złe — odpowiedział kozak, skrobiąc się w głowę.

— No, cóż takiego?

A ot, widzi Jaśnie W. pani, jak tam w Niedolipiu wkładałem list w sumkę [1]) wtenczas mnie zagadali; i ja nie uważałem, że zamiast we środek, sunąłem ten list po wierzchu, gdzie ot ta przeklęta sprzączka. Papier się zaczepił, rozdarł się i list się rozpieczętował. Niech Jaśnie W. pani wstawi się za mną, żeby się pan nie gniewał.

— Bądź spokojny — rzekła, biorąc list. — Ja sama oddam go panu. Jedź sobie do domu. — Kozak skłonił się do nóg, wskoczył na konia i wrócił nazad galopem.

P. Klara obejrzała list. W rzeczy samej koperta była rozdarta i list otwarty, chociaż pieczątka cała. Jakaś ciekawość ją ubodła. Wyjęła go, przeczytała parę wierszy i schowawszy prędko, wróciła natychmiast do domu. Gdy przyszła do sypialnego pokoju i rzuciła okiem na kanapę, czytała te słowa:

„Droga pani, ręką drżącą od radości piszę te słów kilka i donoszę pani naprzód o tem, co nieocenione serce twoje najwięcej interesuje: Klarunia zdrowa, spokojna, wesoła i oby mię Bóg za tę dumę nie ukarał, gdy powiem, że dość szczęśliwa.

„O nim zapomniała zupełnie, do czego jej sam dopomógł nikczemnością swego serca; zapomniała tak dalece, że wieść o jego ożenieniu przyjęła ze śmiechem i obojętnością. Ta to jest ważna wiadomość, którą pani przesyłam, aby się z panią radością moją podzielić.

„O siebie cóż doniosę? Jam szczęśliwy jej pokojem, jej wesołością, jej zdrowiem. Widzę to, że mi sprzyja; i drobne, coraz widoczniejsze znaki jej przychylności napełniają mię szczęściem niewymównem. Każdego wieczora dziękuję Bogu za dzień z nią przebyty i powtarzam sobie w myśli wszystko, czem mię obdarzyła; liczę każdy jej uśmiech; notuję każde słowo, każde wejrzenie, każde dotknienie jej drogich rączek. Może wkrótce wróci mi przyjaźń, poufałość i karesy mojej dawnej Klaruni. I wtenczas ziszczą się najgorętsze moje życzenia, miara mojego szczęścia będzie dopełniona.

„Więcej spodziewać się, więcej żądać, czyż mogę? czyż powinienem? Ona mię nie kocha. Byłoby to barbarzyństwem wymagać od kobiety dowodu najwyższej czułości, kiedy jej nie doznaje. Łza jej bolu, któraby spłynęła między nasze usta spojone, paliłaby mię jak ogniem i nie zastygłaby nigdy na mojej twarzy. O droga pani! dziś, jak przed trzema laty, ja kocham ją dla niej samej, nie dla siebie. Jeżeli przyjaźń, opieka, tkliwe starania, dobra rada, dostatek, i wszystko to, czem mię los obdarzył, a co jest jej własnością, zdoła ją zrobić szczęśliwą, to nią będzie. To ci przyrzekam teraz, jakiem przysiągł w owej okropnej chwili, gdyś mi ukazała swoje schorzałe lice; gdyś mi zapowiedziała, że cię trawią suchoty; gdyś krzyknęła, że twoja jedynaczka zostanie sierotą, i tym krzykiem rozpaczy wymogła na mnie słowo. To słowo miało mię uczynić szczęśliwym; a ty, matko bezprzykładna, całowałaś moję rękę, dziękując mi za nie jak za dobrodziejstwo.

„Teraz ja, stróż i opiekun twego skarbu ściskam twoje kolana, droga pani! i proszę cię, abyś była spokojna, abyś była zdrowa. To koniecznie potrzebne do szczęścia naszej Klaruni, a zatem do mego.

„Wyjeżdżam na tydzień do Kamieńca. Będę spieszył: bo każda godzina bez niej jest mi ciężarem. Pożegnała mię mile, ledwie że nie powiem: tkliwie. Jakże mię powita? Żegnam cię raz jeszcze droga pani! — Henryk“.

P. Klara zanosiła się od płaczu, czytając ten list; całowała go po sto razy, przyciskała do serca; i gdyby się jej był wówczas ów dobroczynny kozak nawinął, możeby mu się była rzuciła na szyję, tak była wdzięczną. — Nazajutrz miał wrócić. O! jakże długim był ten dzień! ale nareszcie przeszedł.

Po obiedzie wystroiła się p. Klara, z dziwną kokieterją; wzięła ledziutki szlafroczek, najpowabniejszy czepeczek, przemywała co moment oczki zimną wodą, aby nie widać było płaczu; a gdy się zaczęło ściemniać, a marszałek nie przyjeżdżał, posłała dwóch kozaków konno z pochodniami, aby jechali póty, póki go nie spotkają. Kamerdyner odebrał rozkaz czekać na ganku. Wszyscy ludzie byli w ruchu i coraz nowe odbierali polecenia. Stolik maleńki był nakryty przed kominkiem w salonie i kolacyjka wytworna była przygotowana.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) sumka — sakwa podróżna (z ruskiego.)

wehry, Stephanusa, do Ameryki, która to podróż nastąpiła na zaproszenie attaché wojskowego ambasady amerykańskiej w Berlinie. Celem tej podróży oficera niemieckiego jest, jak zapewnia dziennik, przestudjowanie amerykańskich organizacji, w szczególności t. zw. „Citizen's military training camps", które mają na celu wyszkolenie wojskowe uczniów gimnazjalnych, studentów i młodzieży na oficerów rezerwy, względnie na podoficerów. „Montag Morgen", powołując się na opinję „New York World" donosi, że system ten ma być wprowadzony w Niemczech na wzór amerykański, jakkolwiek przeciwiałoby się to postanowieniom traktatu wersalskiego. Celem tej akcji organizacyjnej ma być — zdaniem dziennika — przygotowanie kampanji niemieckiej, przeciwko Rosji.

W obawie przed caranistami, Bratianu proponuje gabinet koalicyjny.

Bukareszt. Premjer Bratianu zwrócił się do przywódców opozycji, b. premjera Averescu i Prof. Jorgi, z propozycją wstąpienia do gabinetu koalicyjnego. Ugodowe stanowisko Bratianu wobec opozycji tłomaczyć należy tem, że premjer obawia się poważniejszych niepokojów w kraju w związku z wiadomościami, że w wielu okolicach Rumunji wzmogły się sympatje dla księcia Karola.

Pomnik obrońców Ypres.

Ypres. W niedzielę rano dokonano tu odsłonienia pomnika, który pod nazwą „Porte Monin" został wzniesiony ku uczczeniu pamięci 58. 600 żołnierzy angielskich, obrońców Ypres, niemających wspólnej mogiły. Uroczystości przewodniczył król, w otoczeniu wielu wybitnych osobistości angielskich i belgijskich M in. brali udział w uroczystościach lord Plumer, Werthington Evans i minister Brocqueville.

Londyn. Podczas uroczystości odsłonienia pomnika „Porte Monin" w Ypres ku czci 58 600 poległych żołnierzy i oficerów brytyjskich, których nazwiska wypisane są na tablicach pamiątkowych, król Albert belgijski w podniosłem przemówieniu, wygłoszonem w języku angielskim, powiedział, m. in:

"Jeśli mamy wierzyć, że krew tych dzielnych bojowników, przelana za szlachetną sprawę, uświęca ziemię, na której walczono, to z pewnością nie ma na świecie świętszego skrawka na ziemi Ypres pozostanie na wieki symbolem odwagi, waleczności i poświęcenia."

Ceremonji odsłonienia pomnika dokonał marszałek polny, lord Plumer w obecności królestwa belgijskich, przedstawiciela króla angielskiego, ambasadora angielskiego w Brukseli, brytyjskiego Ministra wojny, Evans, biskupa Gwymme'a, wielu dygnitarzy sojuszniczych, oraz tysięcy wdów, córek, sióstr i innych krewnych i przyjaciół, poległych pod Ypres żołnierzy i oficerów angielskich.

Bicie żydów na Litwie.

Kowno. „Jüdische Stimme" Podaje, że w ostatnich czasach rozpoczęły się w Poniewieżu systematyczne napady na żydów. Awanturnicy napastują przechodniów żydowskich i biją, czemu policja nie umie, czy też nie chce przeszkodzić.

Proces komunistów.

Rzym. Specjalny trybunał zakończył toczącą się od trzech dni rozprawę przeciwko 19 komunistom z Imoli, oskarżonym o prowadzenie akcji, mającej na celu dokonanie drogą gwałtu zmiany ustroju państwa. Trybunał wydał wyrok, skazujący 2 oskarżonych na 12 lat więzienia, trzech na 10 lat, w czem jeden zaocznie, 1 na 9 lat, 1 na 8, 1 na 6, 5 na 5, wreszcie 6 na 4 lata więzienia.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 27. lipca 1927 r.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W poniedziałek, d. 25 bm. wieczorem wydarzył się na linji kolejowej Chojnice—Tczew, między stacjami Zblewo—Kaliska nieszczęśliwy wypadek. Porucznik z 62 pp. Ed. Młodzianowicz manipulował z rewolwerem, przyczem padł strzał, który ugodził ks. Niklewskiego z Chojnic w łopatkę.

Strzał rozległ się w pociągu w chwili, gdy pociąg dojeżdżał do Czerska. Jeszcze krótko przed tem, upomniał porucznika konduktor kolejowy, aby był ostrożny, gdyż ma broń w ręku, jednak nie zapobiegł przez to nieszczęściu

Rannemu ks. dyrektorowi Niklewskiemu udzielono pierwszej pomocy w Czersku Obecnie znajduje się ks. N. w szpitalu św. Boromeusza w Chojnicach.

— **Na walnem zebraniu tow. Powst. i Wojaków** dn. 20. lipca b r. wybranym został jednogłośnie prezesem towarzystwa, porucznik rez. mag. farmacji Czesław Morawski.

— **(W interesie robotników rolnych.)** Okręgowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Chojnicach ostrzega lekkomyślnych robotników rolnych, którzy bez przepustek i z pominięciem urzędów, udają się do Niemiec na roboty rolne. Robotnicy tacy aresztowani bywają bezzwłocznie — przez niemieckie władze policyjne za nielegalne przekroczenie granicy i trzymania w areszcie, aż władze polskie nie poczynią się do ich uwolnienia. Wszystkie formalności związane z wyjazdem do Niemiec na roboty sezonowe, należy załatwiać w godzinach urzędowych, w biurze Urzędu Pośrednictwa pracy w Chojnicach, gmach starostwa.

Wielka Kłodowa. (W sprawie ostat. pożaru.) Dnia 1 lipca b. r. wybuchł po południu około godz. 4 pożar, u p. Wilhelma Wencława, który szalał z taką siłą, że obawiano się o całą wioskę, tem bardziej, że prawie wszystkie dachy są słomą krytę. Straże pożarne przybyły na miejsce pożaru, celem ratowania, wnet zorjentowały się jednak, że o ratunku prawie mowy nie było i jedynem ich zadaniem było, ogień umiejscowić. Zdołano uratować niektóre sprzęty domowe i zapasy pewności z zabudowania gospodarczego, wyprowadzono szczęśliwie bydło i konie, spaliła się jednie trzoda chlewna. Stodoły naturalnie i tego, co w niej się znajdowało, nie zdołałaby i najlepsza na świecie straż pożarna uratować. Znamienną rzeczą jest, że ratowali sami Polacy osadnicy, z Niemców ani jeden ręki nie przyłożył, nawet prawie nikt się nie raczył zjawić Co najlepsze jednak, to obecnie właśnie ci z Niemców, których wcale nie było, mają największe słowo i opowiadają, że, die dummen Kaszuben haben nicht gerettet". Są to ci krzykacze, którzy „najpobożniej" życzą sobie berlińskiego oswobodzenia, rozgłaszając ‚es wird bald anders kommen!" (?)

Tak się rozsiewa niesprawiedliwe oszczerstwa na zasłużonych Polaków, którzy tym Niemiaszkom są solą w oku. Jeżeli bowiem są fakty, że niektórzy z ratujących sobie buty popalili, odnosząc również rany na rękach itd, to oszczerstwa owych Niemców są więcej niż potępienia godne.

Ciekawem jest, dlaczego jeden z Polaków, urzędnik państwowy, lecz osobisty wielbiciel Niemców, z zacięciem rozrą bywał komin spalonego domostwa. Czy dlatego, aby ubezpieczalnia musiała więcej zapłacić. (?)

Komin jednak stał tak silnie, że trzeba było aż siekiery do wywrócenia go.

Jeden z obecnych.

Lignowy, pow. gniewski. (Śmierć ks. prob. Schulza) W niedzielę dnia 24 bm. zmarł w Lignowach, znany ze swego nieprzejednanego stanowiska wobec Polaków, proboszcz parafji Lignowskiej, Brunon Schulz. Zmarły urodził się w Chojnicach, w r. 1853

Czersk. (Kradzież.) W nocy z piątku na sobotę skradziono p Kleinschmidtowi zamieszkałemu przy ul Tucholskiej większą ilość bielizny, która po praniu złożona była w wannie Skradziona bielizna przedstawia wartość około 600 złotych. Sprawców kradzieży dotychczas nie zdołano wyśledzić.

— (Mecz piłki nożnej.) W ub. niedzielę rozegrany został na miejscowym boisku mecz piłki nożnej pomiędzy 1 drużyną „Sokoła" czerskiego a 1 druż. Klubu sportowego „Sambor" Tczew Przebieg gry był bardzo interesujący, gdyż mieliśmy przed sobą dwie równie silne drużyny. Przy końcu drugiej połowy wzięła drużyna tczewska lekką przewagę nad „Sokołem" i strzeliła zabójczą jedną bramkę. Mecz zakończył się 0 : 1 na korzyść K. S. „Sambor" Tczew. Sędzia wał bezpartyjnie p. F. Konitzer.

Tczew. (Wygodna przekupka). Pewna handlarka, handlująca owocami, przyszła na pompę, sprzedawania swego towaru w rozmaitych naczyniach, jako to: w filiżankach, talerzykach i rozmaitych podstawkach, unikając tem samem wagi. Zapisano ją do kary, co ją bardzo rozgoryczyło i wyprowadziło z równowagi

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Nowe trzęsienie ziemi w Wiedniu.

Wiedeń. (Radjo) Dnia 26. bm po 1 godz. w południe odczuto tu ponownie drgania ziemne, które nie trwały dłużej jak 5 sekund.

Francuzi uskarżają się u Cziczerina.

Paryż. (Radjo) Francuski ambasador w Moskwie Herbette zwrócił się do Cziczerina zaraz po powrocie tegoż z zachodniej Europy z uwagą, że współ działanie agitatorów bolszewickich staje się coraz bardziej nieznośne. Byłby wreszcie czas z tem zaprzestać, jeżeli Rosji zależy na tem, aby pertraktacje z Francją odniosły jakiś skutek. Cziczerin, jak zwykle odpowiedział: Propaganda komunizmu nie jest rzeczą rządu sowieckiego, lecz trzeciej międzynarodówki. Odpowiedź tą uznał jednak p. Herbette za niewystarczającą.

Nieszczęście kolejowe w Niemczech.

Berlin, (Radjo). Dnia 25 b. m. wieczorem wykoleił się podczas wjazdu do stacji Ebersbach pociąg towarowy. Lokomotywa i wagon pocztowy wsunęły się jak w szkatułkę do 5 wagonów towarowych, między niemi były 4 z bydłem. Jeden z konduktorów stracił życie, drugi odniósł rany. Nieszczęście powstało prawdopodobnie z powodu uszkodzenia zwrotnicy.

Śledztwo w sprawie rozruchów wiedeńskich.

Wiedeń, (Radjo) dnia 26 bm. odbyło się posiedzenie konstytuujące Rady miejskiej, na której postanowiono wybrać komisję celem zbadania wypadków z 15 i 16 lipca.

Kardynał Frühwirt kanclerzem kościoła rzymskiego.

Berlin. (Radjo) Z Rzymu nadchodzą wiadomości, że papież mianował kardynała Frühwirta (Niemca - Bawarczyka) kanclerzem kościoła rzymskiego na miejsce niedawno zmarłego kardynała Tagiano de Azevedo, dotychczasowego kanclerza.

100 rannych podczas nieszczęścia kolejowego.

Madryt (Radjo) Z Hiszpanji donoszą: W Mataro najechał pociąg osobowy na inny pociąg, przez co przeszło 100 osób odniosło rany.

Przebycie kanału „La Manche" w małej łódce.

Paryż, (Radjo). W małej łódce wybrał się Christjan Marique wczoraj z Grimez, aby przepłynąć Kanał. Po czterech godzinach i 33 minutach dotarł on do Doveru. W czasie podróży wywróciła się łódź 2 razy z powodu fal przy przejazdach wielkich okrętów atlantyckich. Udało się jednak zawsze szczęśliwie łódkę uruchomić.

Położenie na wyspach Samoa.

Londyn, (Radjo) „D. News" donosi z Wellingtonu (Nowa Zelandja) Z Apji na wyspie Samoa nadchodzą telegramy, według których pozbawiono swej godności 7 dalszych wodzów i skazano na wygnanie. Rozruchy na wyspach samoańskich budzą wielkie zaniepokojenie w kołach rządowych Nowej Zelandji. Przedstawiciel wydziału obywateli samoańskich oświadczył wobec rządu nowozelandskiego, że za rozruchy odpowiedzialny jest rząd Nowej Zelandji, a nie wydział obywateli.

„Zagrała w nim żydowska krew...."

Paryż. (Radjo.) W Nowym Yorku obiega pogłoska, iż Levin, pierwszy pasażer wyznania mojżeszowego, który przeleciał samolotem Atlantyk, porzucił myśl lotu z pilotem Drouhinem na „Columbji" z Paryża do Nowego Yorku. Pozostawia on „tę przyjemność" Drouhinowi, który zabierze sobie innego towarzysza. Tchórzliwa dusza żydowska wzięła więc u p. Levina nad „geszefciarzem" górę.

191 osób utopiło się.

Londyn, (Radjo.) Do Londynu nadeszła z Hongkong wiadomość, że chiński statek pasażerski w drodze z Kantonu do Hongkongu dostał się w straszliwą trąbę powietrzną i poszedł na dno. Z 200 osób, znajdujących się na jego pokładzie, uratowało się 9

Flota łodzi podwodnych w Stanach Zjednoczonych.

Nowy York, (Radjo.) Dziwną się wydaje dwulicowa polityka wielkich mocarstw. Z inicjatywy Ameryki zwołano w Genewie konferencję rozbrojeniową, na morzu. Niby to ma się obrażować o zniesieniu floty wojennej, a conajmniej o ograniczeniu wielkości tejże w państwach morskich. Tymczasem nadchodzi z Nowego Yorku wiadomość, że właśnie ta „pokojowa" Ameryka zamierza zbudować aż całą flotę łodzi podwodnych.

Nowe starcie Amerykanów w Nicaragui.

Nowy York. (Radjo). Marynarze Stanów Zjednoczonych i nicaraguańska policja starli się ponownie z oddziałami generała Sandino, w pobliżu San Fernando.

Także w Czechosłowacji było trzęsienie ziemi.

Praga, (Radjo.) W ub. poniedziałek było w pobliżu Znaim i w okolicy Pragi trzęsienie ziemi.

— (Kupna i sprzedaże) Znany obywatel i kupiec p. Orcholski kupił drogą licytacji dom mieszkalny śp. Fritza Bienerta przy ulicy 30. Stycznia za sumę 30 tysięcy złotych Dalszą posiadłość w postaci willi, placu i fabryki zakupił p Penner, administrator z Zającżkowa za 60 tysięcy złotych.

— (Strzec się przed złodziejami) Przy ulicy Sobieskiego złodziej, upatrzywszy godzinę, w której właściciel mieszkania był w kościele, zabrał mu z biurka 2 portfele, w których na szczęście znajdowało się tylko 20 złotych. Złodzieja dotąd nie wyśledzono.

Tczew. (Czyj szkielet?) Podczas kopania fundamentów na obszarze fabryki firmy M. Droste, znaleziono nie zbyt głęboko jakiś szkielet ludzki. Szkielet ten ma cechy i rozmiary, właściwe płci żeńskiej i daje temat do różnego rodzaju przypuszczeń i docekań ze strony miejscowej ludności. Albowiem szkielet ten nie może pochodzić od jakiegoś wojownika, nie był tam również żaden cmentarz, jak na to wskazują zapiski kronikarskie.

O ile nie zachodzi jakaś zbrodnia, czego dziś niepodobno stwierdzić, istnieje jeszcze możliwość, że szkielet pochodzi od osoby, zmarłej na cholerę, lub jakąś inną zarazę i że w miejscu, gdzie go znaleziono, był cmentarz t. zw. cholerycy.

Orłowo, pow. wąbrzeski. (Głupich nie sieją, sami się rodzą.) Pewien robotnik dominjalny w Orłowie zaprosił dwie cyganki do swego domu, aby zdjęły z jego krów „czar", który mu sprawił tyle niepowodzenia. Nie chciały mu się chować krowy. Go którą kupi, tak się skarżył cygance, musi jej się pozbyć, bo pocz na chorować! Cyganki, którym robotnik się zwierzył, że na ostatnim jarmarku w Wąbrzeźnie znów sprzedał z stratą krowę za zł. 350 przyrzekły łatwowiernemu, raz na zawsze uwolnić go od zarazy.

Najlepszy czas na odrzekanie to noc. W nocy więc zjawiły się cyganki i poczęły wyprawiać nieprawdopodobne obrządki. Kogut i kura położyły łby swe na pniu do rąbania drzewa. Rodzina robotnika musiała następnie udać się do ogrodu i tam czekać na pianie ojca, by w tejże chwili zakopać łby kurze. Z zawiązanemi oczami począł na dany znak chłop piać na całe gardło, aż sąsiedzi się zlecieli. Tymczasem jedna z cyganek wsunęła się niepostrzeżenie do chałupy i wyniosła z niej 350 zł i ubrania. Po niewczasie, bo dopiero na 3 dzień — tak przykazała cyganka — poznał się chłop, że padł ofiarą swej łatwowierności, gdy otwierając szufladę nie znalazł pieniędzy. Teraz goni cyganów po świecie.

Bolszewo, pow. Wejherowo. (Znowu ofiara kąpieli.) W ub. piątek po południu utonął, kąpiąc się w kanale cementowni w pobliżu Bolszewa 17 letni jedyny syn nauczyciela p. Szornaka z Bolszewa. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto godzinę później!

Kartuzy. (Wielki zjazd na Kaszubach). Dnia 14. sierpnia ib. gościć będą Kartuzy w murach swych tysiące wojaków, sokołów, harcerzy i młodzież polską z Kaszub, Pomorza i całej Polski. Celem zjazdu będzie oddanie czci Królowej Korony Polskiej oraz pasowanie na rycerzy Matki Boskiej.

Pasowanie odbędzie się według starych wzorów, tylko z tą odmianą, że zamiast mieczem dotknie ks. biskup kandydata na rycerza — pastorałem.

Pasowany na rycerza M. B. K. K. P otrzyma specjalny dyplom z podpisami Najprzewielebniejszego księdza biskupa oraz przedstawicieli związku i wojska.

Uroczyste nabożeństwo polowe odprawi Najprzew. ksiądz biskup osobiście. Przed nabożeństwem nastąpi odsłonięcie i poświęcenie pomnika Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie sztandaru okręgu wojaków i przysięga.

Od godz. 14-ej do 18.30 rozrywki: a) popisy kół śpiewaczych, b) popisy „Sokoła", c) zwiedzenie okolicy Kartuz, d) walka francuska zawodników kaszubskich, e) koncert orkiestr wojskowych.

O godz. 19 apel poległych za wolność Polski Kaszubów.

Od godz. 20 do 22 teatr w lesie, premjera dramatu Kaszubskiego p. t. „Dam rawa" O godz. 22.30 zakończenie zjazdu i odjazd.

Dla przewiezienia uczestników uruchomione zostaną specjalne pociągi. Pociągi te poczekają w Kartuzach aż do zakończenia zjazdu.

Przejazd koleją odbędzie się na specjalną zniżkę.

Grudziądz. (Smiertelny wypadek na strzelnicy) Dnia 19. bm. z rana zdarzył się podczas ostrego strzelania nieszczęśliwy wypadek. Przez pomyłkę wyszedł kpr. Karaszewski ze schronu, gdy padł strzał, który ugodził go w skroń i położył trupem na miejscu.

Winy w tej sprawie nie ponosi ani mimowolny zabójca, ani jego ofiara. Wypadek zaszedł na skutek błędu w organizacji strzelania.

Gdynia. (Sprzeniewierzenie w Gdańsku.) W areszcie śledczym osadzono kierownika pewnej gdańskiej hurtowni nafty, któremu wykazano podczas rewizji ksiąg handlowych sprzeniewierzenie sumy wynoszącej około 10 000 guldenów.

Gdynia. (Brak kartofli w Gdańsku). Na rynku gdańskim daje się odczuwać coraz bardziej katastrofalny brak kartofli. Cena ziemniaków podniosła się ostatnio na 15 guldenów za 50 kg. Ziemniaki młode ocenione są obecnie po 20 guldenów za 50 kg.

Olbrzymia powódź w Połudn. Ameryce.

Madryt. (Radjo). Z Caracas (Venezuela donoszą: Rzeka Orinoco wystąpiła po za swe brzegi z powodu ciągłych deszczów. Wschodnia część Venezueli prawie że cała zalana jest wodą. Istnieje obawa, że wielka ilość ludzi padła ofiarą powodzi. Na przedmieściu miasta Nueva Barcelona, które prawie że znajduje się całe pod wodą, poniosły 4 kobiety śmierć od uderzenia gromu. Także miasto Zaraza, gdzie przez 44 dni z rzędu pada deszcz, zalane jest zupełnie, a okolica wygląda jak wielkie jezioro. Miasto Cuidad Bolivar znajduje się w największem niebezpieczeństwie. Szkody materjalne są tak wielkie, że nie można ich na razie obliczyć. Przypuszcza się jednak, że dziesiątki tysięcy egzystencji zniszczało.

Gdynia. (Pierwszy polski film morski.) W Gdyni rozpoczęto zdjęcia do wielkiego filmu morskiego p. t. „Zew Morza" w-g Stefana Kiedrzyńskiego od scen na statku żaglowym „Lwów", łaskawie udzielonym przez rząd. Dnia 13 bm. o godz. 8 mej rano reż. Henryk Szaro, wraz z całym zespołem udał się na „Lwów". Pomimo „feralnej" 13-stki, pogoda była piękna. Ster pracy ujął w swe dłonie reż. Henryka Szaro. Do najtrudniejszych zdjęć należała scena bójki na pokładzie, przyczem nie obyło się bez „przelewu krwi:" p. Ziejewski, grający rolę młodego marynarza, dotkliwie skaleczył się w rękę. Nie przejęto się tem zbytnio, bo „gdzie się krew leje, tam musi być powodzenie", jak głosi aktorski zabobon. Nakręcono tego dnia z 2 ch aparatów rekordową liczbę 380 mtr. Zdjęcie ukończono dopiero wraz z zachodem słońca. Załoga „Lwowa" przy jaznym uśmiechem żegnała filmowców, życząc im powodzenia w ich dalszej pracy. Nazajutrz filmowano na torpedowcu „Generał Sosnkowski", gdzie nakręcono scenę wystrzelenia torpedy. Tu ułatwił pracę kpt. mar. Rudnicki, osobiście prowadząc ćwiczenia.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,93 zł.
Franki francuskie	(100)	35,01 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.40 zł
Funty angielskie	(1 funt)	43,42 zł
Korony czeskie	(100 koron)	26,51 zł
Liry italskie	(100 lirów)	48,66 zł
5 proc. pożyczka dolar.		54,75 zł.
6 proc. $19^{19}/_{20}$		82,00 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,15
Złoty	(100 złotych)	57,80
Przekazy na Warszawę	(„)	57,65
100 marek rentowych		122,80
1 funt		25,08

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji. Notowania cen z dnia 26. 7. 1927 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

I. Bydło.	
A. Woły.	
b) pełnomięsne, wytuczone woły od lat 4 do 7	—
c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone	—
d) miernie odżywione młode i dobrze odżywiane starsze	—
B. Stadniki:	
b) pełnomięsne, młode	148—154
c) miernie odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze	—
C. Jałówki i krowy:	
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	168—174
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	150—158
d) miernie odżywiane krowy i jałówki	126—132
e) licho odżywiane krowy i jałówki	95—105
II. Cielęta:	
b) najprzedniejsze cielęta i tuczone	166—176
c) średnio tuczone cielęta najprzedniejsze ssaki	154—160
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	140—150
e) liche ssaki	120—130
III. Owce:	
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywione młode owce	140—
IV. Świnie:	
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	272—280
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	264—268
d) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	256—260
e) mięsne świnie ponad 80	230—240
f) maciory i późne kastraty	180 - 200

Przebieg targu: ożywiony.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Zebranie Towarzystwa Pań Św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 27. lipca br. o godz. 5 tej p poł. w klasztorku.

O liczny udział prosi Zarząd.

Baczność Sokolice. Ćwiczenia oddziału żeńskiego odbędą się w środę dnia 27. bm. o godz 8. w sali gimnastycznej przy konwikcie. Uprasza się o punktualne przybycie wszystkich druhen.

Przewodnicząca.

Obwieszczenie.

Na zasadzie rozp. Rady Ministrów z d. 10 2. 26. (Dz. Ust. R. P. nr. 18. poz. 10) oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z d. 31. 8. 1926 r. (Dz. Ust. R. P. nr. 91. poz. 527) o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku podwyższa się ceny sprzedaży następujących artykułów żywnościowych:

za 3 ft. chleb żytni 60-65 proc. mąki na 1,20 zł

Za mięso wieprzowe i przetwory mięsne:

schab i szynkę	za 1 kg.	na		3,60 zł
mięso wieprzowe siekane	„	„	„	3,70 zł
wątrobiankę	za 1 kg.	na		3.10—4,00 zł
metkę	„	„	„	4,40—4,80 zł
krakowską	„	„	„	5,60 zł

Dla mięsa, przetworów mięsnych i mącznych w obwieszczeniu niniejszem nie wymienionych obowiązują ceny, które ogłoszono w Dzienniku Pomorskim dnia 18. czerwca 1927 r. nr. 137.

Ceny obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu i winny być ujawnione we właściwych przedsiębiorstwach handlowych.

Przekraczający powyższe ceny względnie nie ujawniający cen pociągani będą do bezwzględnej odpowiedzialności. 1575

Chojnice, dnia 26. lipca 1927 r.

Magistrat.
(—) Dr. Sobierajczyk.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 882 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 38. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Kongres esperantystów.

28-lipca b. r. rozpoczyna się XIX. z kolei, wszechświatowy kongres esperantystów w Gdańsku i trwać będzie do 4-go sierpnia. Program jest, jak zwykle, nader urozmaicony. Prócz oficjalnych obrad odbędzie się zwiedzanie miasta, wycieczki w okolice (między innemi do Sopotu), przedstawienie w języku Esperanto i t. p. Zarząd miasta Sopotu w celu uczczenia jubileuszowego kongresu, odbywającego się w czterdziestym roku istnienia Esperanta, postanowił jednemu z placów nadać nazwę „Esperanto". Prócz tego, na propozycję miejscowego Komitetu Organizacyjnego, zarząd miasta wyraził swą zgodę, aby esperantyści w środku placu Esperanta zasadzili t. zw. „dąb jubileuszowy".

Do tej pory, wśród uczestników reprezentowanych jest 3. narodowości; przybędzie dość znaczna ilość esperantystów z krajów odległych. Między nimi znajdują się: dr. Hazime Asada, prof. Uniwersytetu w Nagasaki, Riei Hasegawaa, prof. Uniwersytetu w Soeul, iToki Zenmaro, redaktor jednego z dzienników w Tokio, Wasaburo Oishi, dyrektor sarolo gicznego obserwatorjum w Tateno, książę Karol, następca tronu szwedzkiego, Anakreon Stamatia 'is, naczelny inspektor zdrowia w Atenach i wielu innych.

Na zakończenie kongresu uczestnicy zjadą do Warszawy, gdzie program przewiduje uroczystości u grobu twórcy języka Esperanto, dr. Ludwika Zamenhofa, złożenie wieńca pod pomnikiem Adama Mickiewicza, gdzie przemawiać będzie jeden z wybitnych znawców twórczości wieszcza, dr. Edmond Privat, docent Uniwersytetu w Genewie. Po uroczystych dniach w stolicy, wyjadą esperantyści na wycieczkę po Polsce. Program obejmuje zwiedzenie Łodzi, Częstochowy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Zagłębia węglowego i naftowego, oraz Tatr.

W Warszawie utworzyły się dwa komitety dla przyjęcia gości; organizacyjny, pod przewodnictwem dra St. Essigmana i reprezentacyjny pod przewodnictwem prof. O. Bujwida.

* * *

Komitet Tow. Esperanckich w Polsce ze względu na przyjazd licznych uczestników do Warszawy zwrócił się do magistratu z prośbą o zwolnienie uczestników kongresu od podatku od podnajmu mieszkań w hotelach, aby w ten sposób obniżyć koszta przeniesienia kongresu z Gdańska do Warszawy.

Magistrat uchwalił zadośćuczynić prośbie Towarzystwa.

Nadmienić należy, że rząd zwolnił uczestników kongresu od opłat za wizy na wjazd do Polski oraz udzielił 33 proc. zniżki kolejowej.

* * *

Jeśli piszemy o tym wielkim kongresie esperantystów, to czynimy to dlatego, aby przypomnieć olbrzymie zasługi, położone przez śp. Antoniego Grabowskiego w tworzeniu się języka esperanckiego. Śmiało twierdzić możemy, iż gdyby nie on, jego bezinteresowna praca i genjalne zdolności językowe, nie byłoby „Esperanta".

Przypominam sobie jakby dziś, że dr. Zamenhof nadesłał niewielką kartkę, zadrukowaną z jednej strony tylko, na której umieszczone były reguły nowego języka i parę set wyrażeń, nie zawsze zbyt szczęśliwych, za dużo było pomiędzy niemi słów niemieckich.

Antoni Grabowski, interesujący się wówczas „Volapükiem" zainteresował się ogromnie prostszemi przepisami Esperanta i w przeciągu dni paru przetłomaczył już na język esperancki "Die Geschwister", Goethego a cokolwiek później „Śnieżycę", Puszkina. Obie te powiastki zostały natychmiast wydrukowane i spowodowały dopiero rzetelne zajęcie się szerszej publiczności nowym językiem, gdyż już w nim pisano dziełka, a nie dano jedynie kartki z zasadami i paru setkami słówek.

Następowały teraz dalsze prace A. Grabowskiego i konferencje z d-rem Zamenhofem, które się przyczyniły ogromnie do ustalenia języka esperanckiego. Takiemu to talent genjusz językowy, jak A. Grabowski, był w stanie uczynić z Esperanta to, co jest obecnie — że rozpowszechniony jest on na całym świecie i ma liczne miljony zwolenników oraz poważanie prawie we wszystkich krajach, aż do najdalszego Wschodu.

Najmniej może zwolenników posiada Esperanto właśnie tam, gdzie go wynaleziono, t. j. w Polsce. W powody tego objawu niechcę tu wchodzić, choć są one znane dobrze.

Największą zasługę w sprawie Esperanta, przypisać tu muszę li tylko Antoniemu Grabowskiemu z Warszawy, zmarłemu przed 6 laty, i jego bezinteresowności i pracowitości. Gdyby nie jego dokładne znawstwo około 40 języków, począwszy od sans skrytu, i wiadomości językowe około dalszych 100 języków, nie byłoby dziś kongresu już XIX w Gdańsku.

A. Grabowski przyswoił literaturze esperanckiej w sposób rzeczywiście genjalny najrozmaitsze płody literatury polskiej, a nawet „Pana Tadeusza" Mickiewicza, nie ustępującego w niczem oryginałowi.

Polskim esperantystom przytoczenia moje chyba są znane i dziwię się bardzo, że wycieczka esperancka do Warszawy niema w programie złożenia hołdu i wieńca na grobie najzasłużeńszego propagatora i rzeczywistego twórcy języka esperanckiego.

Prawda, A Grabowski, to Polak — nie żyd!

J. K. Z.

Zagadnienie powstania państwa polskiego.

Zagadnienie powstania państwa polskiego, nie przestaje być tematem prac historyków w każdem pokoleniu. Reasumuje te poglądy Z. Wojciechowski w swej rozprawce „Powstanie państwa polskiego", w sposób następujący:

Szajnocha przyjmował podbicie Słowian polskich przez przybyszów z półwyspu skandynawskiego. Piekosiński twierdził, że podboju dokonali Słowianie nadbałtyccy i za czem przemawia silnie fakt istnienia tylu rodów szlacheckich, z herbami szlachty pomorskiej w Wielkopolsce. Jednakowoż faktem jest, że śladów tych podbojów, ani w źródłach historycznych, ani w tradycji niema. Mamy też szereg państw słowiańskich powstałych w drodze ewolucji wewnętrznej jak państwo czeskie i państwo wielkomorawskie, oraz serbskie.

Przyjmuje nauka, że na terytorjum państwa polskiego mieliśmy do czynienia z szeregiem plemion w etnicznem tego słowa znaczeniu, a więc z Pomorzanami, Polanami, Mazowszanami, Ślęzanami i Wiślanami. Kiedy dokonało się osiedlenie tych plemion na terytorjum ziem polskich trudno w sposób stanowczy orzec, wykracza to też poza zakres naszych rozważań. Otóż na terytorjum tych plemion poczęły się od czasów najdawniejszych formować pewne związki ustrojów państwowych, zrazu w ramach poszczególnych plemion, w tym sensie, że na obszarze jednego plemienia istniał szereg takich ustrojów, później — w zaawansowanem stadjum — ustroje państwowe poczęły się pokrywać z etnicznemi granicami plemienia, poczęły powstawać plemiona w ustrojowo - politycznem tego słowa znaczeniu. W końcowym etapie rozwoju, jedno z takich plemion zawładnęło resztą i w ten sposób dokonało sformowania państwa polskiego.

— Jakim sposobem z plemion powstało państwo?

Tok rozumowania naszego historyka jest następujący:

W wiekach XI—XII, spotykamy w Polsce silnie utwierdzone zasady dziedziczenia tronu w tym sensie, że dynastja uważa siebie za właściciela terytorjum państwowego, a poszczególni jej członkowie dziedziczą poszczególne działy tego terytorjum, tak jak to ma miejsce w spadkobraniu prywatnem. Zagadnienie owe następstwa tronu jest w początkowych czasach piastowskich osią, dokoła której toczy się walka, pomiędzy dynastją panującą, a społeczeństwem. Społeczeństwo usiłuje wyważyć z siodła dynastję, ta zaś broni uparczywie uprawnień. Górą jednak pozostaje dynastja.

Causa efficiens podboju innych plemion polskich przez plemię Polan było ustalenie w niem zasady dziedziczności tronu. Dokonane dzięki temu usamodzielnienie dynastji, w stosunku do społeczeństwa było warunkiem dalszej akcji tej dynastji tj. podboju. Wzięcie zaś góry przez dynastję oznacza zwycięstwo elementów państwowo-twórczych. Objawiły się one lat tysiąc temu na terytorjum Wielkopolski, w okolicach Poznania i Gniezna.

Dokonanie jednak podboju byłoby utrudnione, gdyby równocześnie w innych ośrodkach były się utworzyły księstwa plemienne. Dowód w walkach polsko-pomorskich w w. XI—XII., które wszak nie były niczem innem, jak dalszym ciągiem podboju dokonywanego przez Piastów. Silnie wykształcona na Pomorzu kasta kapłańska była tym czynnikiem, który nie łatwo było złamać i który z powodzeniem spełniał swoją rolę silnie wykształconej państwowości. Tego — poza wyjątkami — nie było w innych ziemiach, w szczególności powołać można poprzednie spostrzeżenie, że księstwo plemienne prawdopodobnie nie utworzyło się na Śląsku. Wyjątek stanowiło księstwo Wiślan, z którem jednak piastowie dali sobie radę, niszcząc ośrodek tego tworu tj. Wiślicę przez jej zupełną degradację na korzyść Sandomierza i zwłaszcza Krakowa, który swą późniejszą rolę historyczną zawdzięcza przedewszystkiem tym okolicznościom.

Nienapotykanie przez podbój piastowski na silniejsze tory państwowe było drugą przyczyną powstania państwa polskiego w jego późniejszej postaci.

Tyle cytowany autor.

Nie ulega wątpliwości, że fakt przyjęcia chrześcijaństwa, przez Polan i organizacja jaką wprowadził kościół rzymsko-katolicki, musiały dać olbrzymią przewagę plemieniu Polan nad innemi plemionami, a także nad pomorskiem, które tak długo stawiało opór, ponieważ posiadało wyższą kulturę i silne oparcie w st rosłowiańskim kulcie religijnym.

Ukraina.

Wciąż śni mi się Ukraina,
Bujne życie, dumka. . . cud;
pijanam, jak od wina,
Od czarownych moich złud.

Widzę stepy i burzany. . .
Hajdamaki szumnie mkną. . .
To znów smętne te kurhany
I znów dumy mi się śnią.

Srebrna Dniepru woda błyska,
Szybkie czajki płyną w dal,
Serce tęskność jakaś ściska:
Za tem dawnem — taki żal. . .

Widzę walkę, szał, zniszczenie,
Słyszę groźny broni szczęk,
pobudki słyszę brzmienie
I złowrogi wichru jęk. . .

Pośród zgiełku wiatr przywiewa,
Taki cudny, tęskny dźwięk,
To did — lirnik dumki śpiewa,
W pierś się tłoczy ból i lęk. . .

O kozaku „młodziusieńkim",
Co to ginie obcy, sam,
O jaworze „zielęnieńkim"
Lirnik śpiewa w dali. . . tam. . .

I o Hryciu, co „strujony"
Przez dziewczynę, gdyby kwiat,
O sokole, co w złe strony,
Co poleciał w obcy świat. . .

Wciąż śni mi się Ukraina,
Bujne życie, dumka — cud,
I pijanam, jak od wina,
Od czarownych moich złud. . .

Marja Krańska.

Wykopaliska przedhistoryczne w Gródku na Wołyniu.

Małe, skromne osiedle ludzkie na Wołyniu — Gródek — o którego istnieniu nie wiedziano w Polsce zupełnie, staje się coraz głośniejsze — budząc zainteresowanie nietylko polskiego świata naukowego, ale niemal całej zagranicy.

Okazało się bowiem jeszcze przed wojną - iż okolice Gródka są wspaniałemi ogniskami kultur przedhistorycznych, bogatemi terenami badań archeologicznych — o niesłychanej doniosłości dla nauki polskiej.

Badania, które tu dorywczo, prywatnie niemal prowadzono przed wojną, podjął dzielnie w wskrzeszonem państwie w 1922 r. młody archeolog, lecz o poważnych już zasługach prof. Ludwik Sawicki, znajdując dzielnego pomocnika w zapalonej badaczce, p. Irenie Sawickiej.

Na terenach Gródka spotkano dwie kultury — z dwóch epok — starszej kamiennej t. zw. paleolitu, około 200.000 lat i młodszej. polodowcowej, neolitu, około 4.000 lat.

A więc odkryto bardzo bogaty materjał, świadczący o pobycie człowieka w tych stronach. Moc wyrobów krzemiennych, szczątki kości, prymitywne ozdoby, ślady chat w postaci wgłębień, szczątki ognisk. Niepodobna w artykule przeznaczonym dla ogółu czytelników, zajmować się drobiazgowo jakością i znaczeniem dokonanych odkryć w każdym poszczególnym wypadku — znaczenie to bowiem zrozumieć i ocenić mogą specjaliści archeolodzy. Zapewnić możemy jedynie, iż jest ono wielkie.

W żmudnych, a drobiazgowych poszukiwaniach prof. Sawicki dokonał dwóch bardzo ciekawych odkryć — z których jedno ma wprost niesłychane znaczenie dla nauki polskiej.

Pierwszem było odkrycie bardzo pięknych szczątków mamuta — drugiem — odkrycie szczątków człowieka przedhistorycznego.

W jesieni ubiegłego roku znaleziono szczątki jakichś kości. Po oczyszczeniu wykopaliska, okazało się, że jest to stopa ludzka wraz z częścią przedudzia z lewej nogi. Strzaskana podłużnie kość przedudzia, podobnie jak strzaskane były kości zwierzęce, wskazuje wybitnie, iż nasi praprzaszczurowie wołyńscy byli ludożercami.

Odkrycie prof. Sawickiego posiada znaczenie wprost epokowe. Na terenie Polski, po raz pierwszy odkryto człowieka paleolitycznego. Wielkość tej rewelacji zrozumieć może tylko nauka.

A teraz przechodząc do strony realnej, naukowej pracy, ze smutkiem stwierdzić trzeba, iż odbywa się ona w warunkach więcej niż ciężkich. Ekspedycja boryka się z ustawicznym brakiem środków — roboty są przerywane, wskutek braku funduszów. Zapominać nie należy, że prof. Sawicki zatrudniając około 80 ludzi dziennie i to bezrobotnych, winien mieć zapewnioną pomoc rządu, jeśli już nie ze względów naukowych, to czysto społecznych — jako twórca warsztatów pracy w epoce, gdy warsztatów tych jest zbyt mało W chwili obecnej dla wykończenia podjętych robót potrzeba 15000 zł., na co asygnowane będzie prawdopodobnie około 3 00. zł.

Drugą bolączką jest brak muzeów przedhistorycznych. Cenne i piękne wykopaliska, złożone w skrzyniach leżą gdzieś w piwnicach i na strychach, niedostępne dla nikogo.

Wykopaliskami w Gródku interesuje się żywo naukowy świat zachodu. Do prof. Sawickiego i innych naszych uczonych, ustawicznie zgłaszają się uczeni z zagranicy i w odkrycia nasze wierzyć muszą... na słowo.

Archeologia polska i jej postępy winny znaleźć troskliwą opiekę i pomoc rządu, umożliwiającą badania Jest to sprawa wybitnie dotycząca ministerstwo oświaty i nie wątpimy, iż odkryciami w Gródku zajmie się ono żywiej i konkretniej, niż dotychczas. Jest to obowiązek wobec nauki, którego zaniedbywać nie wolno.

Warszawski Ogród Zoologiczny

nabył wspaniałe okazy lwów i tygrysów.

Dzięki energji kierownika warszawskiego ogrodu zoologicznego p. Tadeusza Szatkowskiego, który wykorzystał moment przybycia do stolicy cyrku Kludsky'ego, rozporządzającego niezliczoną ilością cennych okazów dzikiej zwierzyny, ogród nasz zyskał kilka poważnych okazów. Oto z funduszu dobrowolnych składek szkół średnich i szkół powszechnych, zarząd ogrodu kupił niedźwiedzia karpackiego za 1.000 zł. Dalej z własnych funduszów, uzbieranych za wejście zakupiono tygrysa za 5.000 zł. i lwicę za 2.000 zł. Oprócz tego dyrektor cyrku Kludsky, ofiarował zupełnie bezinteresownie lwa, 2 małpy i węża boa, czterometrowego. Oprócz powyższych okazów, cennych eksponatów, kierownik Szatkowski przed kilku dniami zakupił dla ogrodu rysia z północnej Ameryki za cenę 600 zł., ostronosa (rodzaj niedźwiadka) za 400 zł., orła karpackiego — za 100 zł. Ogród zoologiczny rozporządza obecnie 246 eksponatami. Narazie wszystko to mieści się w dalszym ciągu w Al. Trzeciego Maja. Wobec tego, że magistrat przyznał ogrodowi 50.000 zł., zaczęto już przygotowania w parku Praskim, dokąd jeszcze w r. b. ogród zoologiczny całkowicie będzie przeniesiony.

Szkoda, że cyrk Kludsky'ego nie dostał pozwolenia na zatrzymanie się w Warszawie jeszcze przez 5 dni, gdyż dyr. Kludsky zobowiązał się za to ofiarować ogrodowi zoologicznemu zupełnie bezinteresownie słonia.

Kiedy zamrze cywilizacja?

Największe skarby świata. Złoto czy żelazo?

Zastanawiając się nad kwestją „bez czego ludzkość nie mogłaby się obyć?“ jedna z gazet angielskich pisze;

Gdyby nawet wszystkie rośliny bawełny na całej kuli ziemskiej zostały stoczone przez „wołka bawełnianego“, lub padły ofiarą jakiej innej siły niszczycielskiej, to, aczkolwiek prawie cztery piąte mieszkańców naszego globu nosi odzież, sporządzoną z bawełny, w krótce udałoby się opanować sytuację i bez wątpienia znalezionoby jakiś odpowiedni namiastek.

To samo da się powiedzieć o złocie, którego nagły zanik spowodowałby wprawdzie zrazu katastrofalne wstrząśnienia na rynkach pieniężnych świata, ale w końcu znalazłby się przecież jakiś sposób zaradzenia złemu i być może, że platyna lub inny drogocenny kruszec zająłby — za zgodą Ligi Narodów — jego miejsce.

W każdym razie cywilizacja taki cios przeniosłaby z łatwością.

Rzecz inna — z żelazem. Istnienie nowożytnej ludzkości bez żelaza i stali jest nie do pomyślenia.

W ostateczności mogłaby się, ona obywać bez kolei żelaznych, samochodów, pancerników i armat,.., — jednakże bez pługów, łopat i motyk nie byłaby w stanie egzystować i chociaż w starożytności przedmioty te wyrabiane były z bronzu, to podaż miedzi i cyny nie jest wystarczająca dla zaspokojenia potrzeb obecnej liczby mieszkańców naszej planety.

A więc bez żelaza cywilizacja byłaby skazana na zagładę!

Drugim, najważniejszym po żelazie kruszcem jest miedź, znana od dziesiątek tysięcy lat. Nowsze pokolenie ceni w niej doskonały przewodnik elektryczności, bez którego nie mielibyśmi ani światła elektrycznego, ani telefonów i telegrafów. Pozatem miedź jako materjał nie ulegający zepsuciu i odporny na wpływy atmosferyczne, znajduje szerokie zastosowanie przy budowie wszelkiego rodzaju aparatów, maszyn, lokomotyw, samochodów i t. p.

Innym metalem, nie dającym się niczem zastąpić, jest rtęć, czyli żywe srebro. Jest to jedyny ze znanych kruszców, znajdujący się przy normalnej temperaturze w stanie płynnym, skutkiem czego, posiada tak wielką wartość dla wyrobu całego szeregu przyrządów naukowych. Rola żywego srebra w nowoczesnej medycynie jest ogromna, a dodać jeszcze należy, że wydobywanie złota i rudy, możliwe jest tylko przy pomocy rtęci

Bezustannie wzmagające się zapotrzebowanie tego pożytecznego metalu spowodowało znaczny zwrost jego ceny. W roku 1923 „butelka“ (75 fun. ang.), rtęci kosztowała około 375 zł. natomiast dzisiejsza cena dochodzi prawie do 1.000 zł. — Roczna produkcja rtęci wynosi przeciętnie 111.000 butelek.

Niezastąpioną substancją jest również — węgiel. Jeżeli chodzi o siłę, to ludzkość, pozbawiona węgla, mogłaby się uciec do zużytkowania wodospadu, wiatru, promieni słonecznych, wreszcie wulkanicznego gorąca ziemi Lecz węgiel daje nam jeszcze znacznie więcej. Oto wszystkie barwniki oraz, większość chemikalji, jak niemniej cały szereg bezcennych innych produktów, zwanych „derywatami“ otrzymujemy ze smoły węglowej.

Można zatem stwierdzić z pełnem uzasadnieniem, że cywilizacja ostaćby się nie mogła bez węgla, tak jak człowiek, w razie wyczerpania się zasobów soli, nie mógłby utrzymać się przy życiu.

Gospodarstwo domowe Amerykanki.

Oto ciekawy opis gospodarstwa domowego inteligentnej kobiety, żony docenta uniwersytetu, mieszkającej w 2 pokojach i nie mającej służącej, oczywiście w Ameryce.

„Zranajpani profesorowa telefonicznie, zamawia wszystkie, potrzebne jej na ten dzień produkty spożywcze, które w pół godziny dostarczą jej w jak najlepszym gatunku, przyczem mięso będzie już podzielone na porcje gotowe do smażenia, a jarzyny oczyszczone.

Po telefonicznem zamówieniu produktów, które oszczędza tak przykrego u nas chodzenia do miasta, męczącego dźwigania koszów i straty czasu, zasiada ona do stołu wraz z mężem.

Na śniadanie podaje kawę gotowaną w elektrycznym imbryku, grzanki pieczone na elektrycznej blasze i jaja usmażone w elektrycznym piecyku. Koniecznie też poda owoce, bez których w Ameryce nie uznają śniadania.

Po śniadaniu zasiada małżeństwo do wspólnej pracy. Często żona, o ile nie pracuje samodzielnie, robi korektę prac męża, pisze pod jego dyktandem na maszynie i załatwia korespondencję. Gdy mąż jej wyjdzie na wykłady, następuje szybkie odkurzanie mieszkania odkurzaczem i błyskawiczne przetarcie lśniących posadzek filcowemi suknami, przepojonemi posadzkom połysk.

Ścielenie łóżek jest również robotą krótko trwałą, nie wymagającą dużo czasu. A to z tego powodu, że w łóżku u nich wściela się tylko to, czego używa się w czasie snu, bez żadnych przykryć, kap, ani zapasowych pierzyn.

Wietrzenie pościeli trwa minimalnie, gdyż niezakryte łóżka są ciągle poddane operacji słońca i powietrza. A przytem większość Amerykan śpi cały rok przy otwartych oknach i pościel stale jest odświeżana prądem powietrza.

Po tych czynnościach p. profesorowa wybiera się do miasta, z wizytami, na spacer, na godzinę tenisu, na wystawę obrazów, partję golfa lub wykład. Wraca do domu na pół godziny przed porą obiadową. Przyrządzanie obiadu, w czem jej często dopomaga mąż, lub ktoś z zaproszonych gości, trwa dosłownie pół godziny. Jest to nietylko następstwem wprawy, lecz raczej urządzeń i wynalazków kuchennych.

Kuchnia gazowa, zaopatrzona w dziesiątki komór i działów, da możność ugotowania wszystkiego, bez tradycyjnego palenia w piecach, osmolenia rąk i rondli.

Sama kuchenka jest malutka. Ma to na celu zaoszczędzenie chodzenia i uwijania się po dużej przestrzeni. W kuchni tej, oprócz blachy jest tylko wysoki, wypewnym oleistym smarem, nadają ym godny stołek i dwa sprzęty. Jeden — to elektryczna lodownia, drugi — duża szafa, która jest symbolem amerykańskiej oszczędności. Posiada ona automacik z rozkładem potraw na cały rok, z uwzględnieniem pory roku i cen. Pozatem za pociśnięciem guziczka, występują diagramy, podające obok menu, ilość kalorji w poszczególnych potrawach. Jednocześnie podany jest czas gotowania poszczególnych potraw. W głębi jej tajemniczych czeluści wysuwa się deska do mięsa i druga do ciasta. Półki ruchome, wieszaki, szuflady, metalowe lejki, z których za pociśnięciem rączki wysypuje się mąka i kasza. Na ścianie wewnętrznej drzwiczek, widzimy wieszaki na łyżki, ścierki i drobne utensylja.

Ugotowany w przeciągu pół godziny obiad, ustawia pani na ruchomym na kółkach stoliku, wszystkie potrawy odrazu nakrywając specjalnemi pokrywami, aby nie wystygły, i cały ten aparat jednym ruchem przesuwa się do jadalni. Stół już nakryty, na stole kwiaty, maszynka do kawy i sery.

W czasie obiadu, nikt nie wstaje po nowe dania. Po obiedzie wszystkie użyte talerze na tym samym ruchomym stoliku jadą do kuchni

Mycie naczynia, to najprzykrzejsza czynność gospodarska, niszcząca ręce i ubranie, odbywa się tu w wesołym nastroju, a przytem niekiedy w jedwabnej sukni wieczorowej. Do mycia służy specjalna rynienka i strumień gorącej wody, przechodzący przez gumową rurkę i zmywający dokładnie talerze.

Student—jałmużnikiem.

Zmarły w opinji świętości przed dwoma laty w Turynie, student politechniki Pier Giorgio Frassati, znany był pod nazwą nowego cudu chrystjanizmu, dzięki głównie czynom miłosierdzia, jakie gorliwie spełniał. Należał do konferencji św. Wincentego a Paulo i każdą wolną chwilę spędzał na odwiedzaniu ubogich i chorych, których darzył zaoszczędzonym przez siebie groszem, a więcej jeszcze ciepłem, serdecznem słowem.

W pogrzebie jego wziął udział cały Turyn i niebawem w Piemoncie kolonja letnia, imienia Rassati, dla ubogiej młodzieży z towarzystw katolickich. W rodzinnej jego parafji ufundowano „Distributorie Frassati“ — wydział zaopatrywania ubogich. — Za życia jeszcze pragnął ufundować 300 łóżek w Domu Opatrzności Bł. Cottolengo. Pragnienie to, świętego Młodziana ziściło się. Powstał za grube miljony pawilon w Cottolengo na 300 łóżek. Pawilon ten poświęcił ostatnio kardynał Gamba, arcybiskup Turyński i odprawił Mszę św. wobec studentów — członków katolickich towarzystw.

Znów cudowne dziecko.

Ameryka ma swego Jackie Coogana, który wyrasta zresztą tak prędko, że prze staje już być „cudownem dzieckiem“. Za to Japonja może się pochwalić „wschodzącą gwiazdą“ filmową, w osobie malutkiej i ślicznej Shikishima.

Shikishima ma dopiero 10 lat, lecz jej talent mimiczny i nieprzeciętna inteligencja, wprowadza wszystkich w formalny podziw. Posiada przytem klasyczną urodę Japonki.

Jej ostatnim sukcesem była rola sprzedawczyni ulicznej.

Przedstawiciele i Hollywood (Ameryka), zaprosili młodocianą artystkę do wytwórni amerykańskiej, wyznaczając jej wysokie honorarjum, lecz kiedy przyszło do spisania kontraktu, Shikishina rozpłakała się rzewnie i oświadczyła kategorycznie, że za nic na świecie nie opuści Japonji i nie dba ani o sukcesy, ani o fortunę zagraniczną.

Będzie przez całe życie grała w Japonji, i tylko jeżeli będą ją zmuszali i namawiali do występów poza granicami ukochanej ojczyzny, to przestanie zupełnie popisywać się na ekranie. Pozostawiono więc, tymczasem, dziecinną artystkę w spokoju, przypuszczając, że gdy zmądrzeje i trochę dorośnie, to sama będzie się „wyrywała“ do Ameryki.

Co sądzą rozmaite ludy o małżeństwie?

Chińczycy przestrzegają kawalerów: Nie żeń się nigdy z taką panną, która była złą córką dla rodziców. Będzie ona złą żoną.

Japończycy mówią: — Nie bierz panny, która jest pluchą, nie czysto się ubiera i nie lubi ładu w domu i kuchni.

W Indjach ostrzegają przed taką, która ma zaród choroby familijnej, lub wytykają publicznie za lekkomyślne życie.

Słowianie mówią: — Bierz żonę z sąsiedztwa, bo ją znasz, ale kumów zdaleka, abyście się nie znali.

Italczycy i Hiszpanie podobnie hołdują zasadzie: — Kto idzie daleko szukać żony, ten jest sam oszustem albo chce drugich oszukać.

Rosjanie mówią: — Gdy żenisz się z najstarszą córką, patrz wówczas jakim jest ojciec i matka, gdy bierzesz drugą córkę, patrz jaką jest najstarsza jej siostra.

Niemiec i Anglik twierdzą: — Gdy matka dużo robi, tam jest próżniak córka, boć ona powinna wyręczać matkę w pracy. Strzeż się jej!

Arab znów doszedł do takiego przekonania, że kto żeni się z piękną kobietą, to musi dom sprzedać, bo go zrujnuje.

Na Litwie ostrzegają: — Pięknością swej żony nie zagrzejesz się, ani ubierzesz.

W każdym narodzie utarło się przekonanie, że piękność pociąga silniej niż para wołów, ale szybko przemija i chleba nie daje.

Jak leczyć anemję.

Wiadomo, że ciało ludzkie posiada specjalne organy, których najważniejszą czynnością jest wytwarzanie czerwonych ciałek krwi. Bladnica zaś polega na tem, że ilość owych czerwonych ciałek krwi jest zbyt mała. To też między innemi sposobami walki z bladnicą lekarze zalecają spożywanie tych części mięsa zwierzęcego, które wytwarzają ciałka czerwone, lub też wyciągi z nich.

Najbardziej zalecana w tym wypadku jest wołowa wątroba. Wystarczy kilka tygodni odżywiania się taką wątrobą głównie, by w krwi chorych na bladnicę pojawiły się ciałka czerwone w znacznej stosunkowo ilości. Z wątrobą wołową można też dawać do jedzenia nerki i serce. Należy to wszystko gotować lub dobrze upiec albo udusić, lecz nie dodawać ani masła, ani tłuszczów, gdyż tłuszcze rozkładają ciałka krwi i niszczą je.

Dotąd stosowano w leczeniu bladnicy arszenik, lecz ten środek nie ma żadnej wartości dla anemicznych. Lepiej jest dawać im żelazo; niestety, niema chyba rzeczy równie trudno przyswajanej przez organizm ludzki, jak żelazo. Dlatego też lekarze zalecają jadanie jarzyn, zawierających żelazo, jak np. szpinak, sałatę czy szczaw.

Jeśli się chce, by kuracja osiągnęła jaknajlepszy skutek, należy chorym na bladnicę nie dawać ciastek ani pokarmów słonych; działają one bowiem na krew tak samo jak tłuszcze, a więc cała korzyść, wynikająca z odżywiania się wątrobą wołową znika przy jednoczesnem spożywaniu słodyczy lub pokarmów słonych.